

ISSN 2450-9191 WYDANIE 16 | JESIEŃ 2019



lubelskie

e k s t r a

KLAUDIA KRASKA: MISS STARTU PGE EKSTRALIGI 2019
2-4 • TANIEC BAROKOWY 6-8 • ZWROTY AKCJI
I NIESPODZIANKI 12-13 • CEL TRAFIONY, STRZELEC
ZADOWOLONY 14-16 • JASNOŚĆ NAS OŚLEPIA 20-21
• ELEKTRYCZNA REWOLUCJA 22-23



Żużel łączy ludzi

Rozmowa
z Klaudią Kraską,
podprowadzającą
Speed Car
Motoru Lublin
i Miss Startu PGE
Ekstraligi 2019

• **Bardzo ładne tatuaże.**

- A dziękuję bardzo (śmiech).

• **Sama jest pani tatuażystką?**

- Tak, zajmuję się tym od kilku lat. Dla mnie tatuaże są odzwierciedleniem różnych moich wizji artystycznych. Od zawsze byłam ukie-runkowana na artystyczne hobby, więc postawiłam na tatuaże.

• **Czy one są dla pani jakimiś symbolami, czy są teraz po prostu modne?**

- Tatuaże są modne i można to bez wątpienia powiedzieć, patrząc chociażby na ludzi. To, jakie mają znaczenie, to według mnie już sprawa indywi-

dualna każdej osoby. Ktoś może sobie przypisywać do tatuażu większe, bądź mniejsze znaczenie. Dla mnie to jest sztuka, więc wybieram wzór, który proponuje artysta. Zresztą, sama też najbardziej lubię, kiedy przychodzi do mnie klient, ogląda moje prace, rozumie to, co chcę przekazać i decyduje się wziąć to, co ja oferuję. Myślę, że każdy artysta chce przekazać swoją wizję innym.

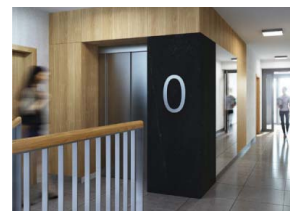
• **Przed nagraniem powiedziała pani ciekawą rzecz: w konkursie Miss Startu PGE Ekstraligi 2019 internauci wybrali panią, osobę z kilkoma tatuażami, a nie**

dziewczyny, które ich nie mają. Chyba zmienia się podejście do tej sztuki.

- Mam taką nadzieję. Wydaje mi się, że te wszystkie głosy oddane na mnie to potwierdzają. Można się jednak też spotkać z dużą falą krytyki. Jestem tego świadoma, bo nie każdy przecież patrzy na tatuaże tak jak ja. Mam nadzieję, że idzie to w kierunku coraz większej tolerancji i otwartości. Ja jestem bardzo nieśmiałą osobą, a niektórym osobom tatuaże kojarzą się z wulgaryzmem. To w ogóle nie jestem ja.

Uważam, że jestem dobrym przykładem tego, że tatuaże mogą charakte-

BO ZASŁUGUJESZ NA WYŻSZY STANDARD



- mieszkania od 29-69 m²
- wysokie pomieszczenia: 2,75 m
- mieszkania już od 189 900 zł
- pierwsze osiedle smart home w Lublinie
- inteligentne mieszkania: sterowanie ogrzewaniem, oświetleniem; czujki: ruchu, dymu; sterowane gniazdko
- wideodomofony
- monitoring osiedla
- wysoka jakość materiałów
- duże balkony
- ogródki na parterze z automatycznym systemem nawadniającym
- nowoczesny plac zabaw, siłownia outdoorowa
- ławka z USB
- otoczenie zieleni
- wyjątkowy mikroklimat
- nowoczesna architektura

INWESTOR



**biuro
sprzedaży:**
Lublin,
ul. Spokojna 2/U3

www.kameralnyslawin.pl tel. 500 267 778

in219 76

mieszkania
od **44** do **69** mkw
od **2** do **4** pokoi
termin oddania
31.12.2019



Przedsiębiorstwo Budowlane
INKOB
Lublin, ul. Pancerniaków 10,
tel. 81 441-03-93,
fax 81 448-25-77
www.inkob.pl

LUBLIN ul. **Jantarowa 16**



in219 77

ryzować osobę, która jest wrażliwa na świat i ludzi. To jest taki mój bunt, ja się za tymi tatuażami chowam, żeby być trochę inna. Nieraz ktoś mówi: „O, taka ładna dziewczyna, a po co jej te tatuaże?”. Cemu nie? Cemu mam być taka zwykła?

• **Jak na osobę nieśmiałą, ma pani dużo obserwujących na Instagramie: ponad 40 tys. osób.**

- Myślę, że to o niczym nie świadczy. To jest też taki mój sposób na podniesienie swojej pewności siebie. Mogę pokazać innym to, jak chciałabym siebie widzieć i to również trochę buduje moją samoocenę. W życiu prywatnym jestem bardzo wrażliwą i nieśmiałą osobą. Każdy kto mnie zna to potwierdzi. Kocham też zwierzęta i mam swoją hodowlę psów zarejestrowaną w Związku Kynologicznym. Wybieram się także na studia w tym kierunku: behawiorystyka zwierząt. Chciałabym na poważniej zająć się tą hodowlą.

• **Czyli żużel jest takim dodatkiem do tego wszystkiego?**

- Tak. To jest jedyna moja praca w takiej branży „hostessowej”. Lubię to robić. Kiedy przyszedłam pierwszy raz, to jeszcze nie wiedziałam za bardzo, o co tutaj chodzi. Może to głupio zabrzmieć, ale nie wiedziałam nawet, jak się nasi zawodnicy nazywają (śmiech). Ale jak siedziałam na środku stadionu - można powiedzieć, że to są takie VIP-owskie miejsca - to takie emocje towarzyszą temu sportowi, że to jest nie do opisania.

Czasami w tych ostatnich biegach się tak wszystko zmienia i to jest niesamowite, co się tutaj wtedy dzieje - opowiada Klaudia Kraska



FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

Ja jestem raczej taką typową kobietą, jeśli chodzi o oglądanie sportu. Meczu piłki nożnej jeszcze nigdy nie przebrnęłam od deski do deski. Tutaj z każdym meczem coraz bardziej kibicowałam, krzyczałam. Zawsze jestem cała w emocjach. Czasami w tych ostatnich biegach się tak wszystko zmienia i to jest niesamowite, co się tutaj wtedy dzieje. Na mnie żużel zrobił ogromne wrażenie i przychodzę tutaj, nawet nie do pracy, ale z przyjemnością. Można powiedzieć, że to jest teraz najpopularniejszy sport w mieście.

• **Budujące i sprawiające duże wrażenie jest właśnie to, że trybuny zawsze są pełne kibiców.**

- To jest niesamowite, jak ludzie się tak potrafią zjednoczyć. To jest coś, co naprawdę łączy ludzi w Lublinie. Jedną z takich rzeczy, która sprawia, że wszyscy tutaj przychodzą i razem dopingują.

• **Na każdym meczu ma pani okazję prezentować się przed tłumem 10 tys. kibiców. Czy zdarza się, że ktoś panią rozpoznaje na ulicy?**

- Czasem się zdarza, ludzie też czasem mówią o tym moim rodzicom (śmiech). Ja nie uważam się za jakąś gwiazdę, nawet pomimo tej wygranej w konkursie. Wciąż uważam, że to nie był taki typowy konkurs piękności. Mam też nadzieję, że ludzie widzą, jak się emocjonuję przy tych meczach i że wzięli to także pod uwagę.

**ROZMAWIAŁ
KRZYSZTOF KURASIEWICZ**



Nasz jogurt, Twoje dodatki!



OKRĘGOWA
SPÓŁDZIELNIA
MLECZARSKA
w Krasnymstawie

ul. Borowa 4, 22-300 Krasnystaw
tel.: 82 576 28 61, faks: 82 576 28 60
e-mail: marketing@osm-krasnystaw.pl



krasnystaw.eu



FOT. MACIEJ KACZANOWSKI



Taniec i Belriguardo

Dla mnie miłość to wszystkie pory roku. To nie jest tak, że jest wiecznie lato i ciepło. Przychodzi pora, kiedy trzeba sobie dać więcej oddechu. Ale też więcej zrozumienia. Miłość to przede wszystkim ogromna więź. Nie byłoby tej miłości bez namiętności - **ROZMOWA** z Małgorzatą Wojcieszuk, pedagogiem, animatorem kultury, nauczycielem tańca i choreografem

WALDEMAR SULISZ

• Powiedz mi Małgorzato, z jakich stron jesteś?

- Lublin, ale także na przykład okolice Kraśnika. W Dobrowoli, przy lesie był dom rodzinny mojej mamy, dziadków i pradiadków. Wiąże się z tym ciekawa historia. Babcia uciekała na piechotę z obozu na Majdanku. Zimą, na bosaka. Pond 40 kilometrów po śniegu. Dziadkowi udało się „kupić” strażnika. Babcia Helena to moja ulubiona babcia.

• Pamiętasz ten dom i jego smak?

- Kojarzy mi się ten smak z rogalikami drożdżowymi z białym serem i z tradycyjnym gryczakiem, w którym farsz z kaszy i sera zamknięty był w smaczkowej skórce. Babcia rozpieszczęła nas porannie chlebem ze śmietaną

i cukrem. To jest ten smak.

• Edukacja? Coś zapowiadało twoją miłość do tańca?

- Mam siostrę bliźniaczkę. Pamiętam, jak przez wawóz na LSM-ie spacerowałyśmy do ogniska baletowego. Ja zajmuję się tańcem, siostra jest grafikiem.

• Jesteście podobne?

- Jak dwie krople. Jak tańczyłam na Festiwalu Renesansu, moja ulubiona instruktorka z Hiszpanii nas pomyliła.

• Szkoła?

- Podstawowa nr 28 w Lublinie. Z siostrą stwierdziłyśmy, że nie chcemy iść do ogólniaka. Chciałyśmy szyć i projektować. Poszłyśmy do Technikum Odzieżowego, ale byłyśmy tam przez tydzień. Stare maszyny do szycia, wyglądało to na

jakiś stary zakład krawiecki. Wróciliśmy z płacem do domu, mama miała kłopot. Znalazła nam miejsce w Unii lub VIIILO. Wybrałyśmy drugą opcję, żeby było jak najdalej od domu. Tam trafiłyśmy na klasę teatralną. Teraz prowadzę zajęcia teatralne dziewczynki, które uczą się w tym liceum.

• Co było dalej?

- Poszłam na pedagogikę na KUL. Ale pedagogiem siedzącym za biurkiem nie chciałam być. Wtedy poznałam mojego szalonego rycerza. Czyli Piotra, mojego męża, który działał w stowarzyszeniu Chorągiew Rycerstwa Ziemi Lubelskiej.

• Spotkali się dwa światy?

- To Piotr mnie zmotywował do założenia grupy tanecznej.

• Ile jesteście małżeństwem?



TWOJE
PLANY NABIORA
ROZPĘDU

RRSO 2,88%

PIERWSZA POŻYCZKA

- kwota do 4000 zł
- minimum formalności

 19 321

Infolinia czynna 24/7 (koszt połączenia wg stawki operatora)



BNP PARIBAS

Bank zmieniającego się świata

Rzeczywista Roczna Stopa Oprocentowania (RRSO) wyliczona na 1.08.2019 r. wynosi 2,88%. Propozycja dla Klientów, którzy w dniu wnioskowania o Pierwszą Pożyczkę nie są stroną umowy o charakterze kredytowym zawartej w Banku albo zawarli umowę o kredyt gotówkowy lub umowę o kredyt na miarę, w terminie nie dłuższym niż 30 dni od dnia złożenia wniosku o Pierwszą Pożyczkę. Szczegóły i warunki udzielenia kredytu gotówkowego „Pierwsza Pożyczka 2,99%” dostępne są w oddziałach Banku i na stronie www.bnpparibas.pl. Przyznanie kredytu jest uzależnione od wyniku przeprowadzonej przez Bank analizy zdolności kredytowej Klienta na podstawie przekazanych przez niego informacji oraz spełnienia kryteriów: „Warunków udzielenia kredytu gotówkowego Pierwsza Pożyczka 2,99%”. BNP Paribas Bank Polska S.A. z siedzibą w Warszawie przy ul. Kasprzaka 10/16, 01-211 Warszawa, zarejestrowany w rejestrze przedsiębiorców Krajowego Rejestru Sądowego przez Sąd Rejonowy dla m.st. Warszawy w Warszawie, XII Wydział Gospodarczy Krajowego Rejestru Sądowego, pod nr. KRS 0000011571, posiadający NIP 526-10-08-546 oraz kapitał zakładowy w wysokości 147 418 918 zł, w całości wpłacony.



- Właśnie mamy 20 rocznicę ślubu.

• **Co to jest miłość?**

- To pojemne słowo. Inaczej definiuję miłość macierzyńską. Mamy dwójkę dzieci, jedno zaraz mi wyfrunie. Grześ wyfrunie, Adaś jeszcze pobędzie ze mną. Dla mnie miłość to wszystkie pory roku. To nie jest tak, że jest wiecznie lato i ciepło. Przychodzi pora, kiedy trzeba sobie dać więcej oddechu. Ale też więcej zrozumienia. Miłość to przede wszystkim ogromna więź. Nie byłoby tej miłości bez namiętności.

• **Kiedy powstał Zespół**

Tańca Dawnego

„Belriguardo”?

- W 2001 roku. Niedługo będziemy świętować osiemnaste urodziny.

• **Trzy najważniejsze projekty?**

- Wyjazd do Norwegii na Festiwal Wikingów. Z Zespołem Muzyki Dawnej tańczyliśmy spektakl „Niepokoje średniowiecza”. Mamy go w repertuarze, wciąż udoskonalamy. We Wrocławiu na konkursie udało nam się wygrać z grupą z Włoch, a oni są mistrzami w piętnastowiecznych tańcach. Na festiwalu teatralnym w Casablance, w konkursie dostaliśmy ważne wyróżnienie za „Historię żupana” opowiedzianą tańcem.

• **Co dziś macie w repertuarze?**

- Tańce od wczesnego średniowiecza aż po lata dwudzieste, trzydzieste, bo bardzo lubię ten czas.

• **Skąd wyciągasz ludzi do zespołu?**

- Szukam ludzi wrażliwych, a umiejętności ich nauczę. Przychodzą do mnie ludzie, którzy wcale nie potrafią tańczyć, a w ciągu roku fantastycznie się rozwijają.

• **Jesteś także nauczycielką tańca?**

- Na co dzień pracuję jako nauczyciel tańca w Młodzieżowym Domu Kultury nr 2 na Bernardyńskiej. Tam prowa-

dzę zajęcia z tańca dawnego, mam grupę zaawansowaną, osobno początkującą młodzież, oddzielnie dzieci. Rozwijam je tanecznie ale i trochę teatralnie.

• **To co robisz, to taniec czy teatr tańca?**

- To drugie. Ma też w planach osobne działania teatralne.

• **Czy taniec to nauka skupienia, ćwiczenie z uważności, lekcja otwartości?**

- Taniec uczy koordynacji, ćwiczy też pamięć. W układach tanecznych jest dużo matematyki. Cały czas głowa pracuje. Taniec daje otwarcie na siebie samych. W naszej kulturze jesteśmy strasznie zamknięci. Mało mamy w sobie otwartości. Wydaje mi się, że taniec jest bezpieczną formą nauki otwartości. Uczy, jak polubić siebie i własne ciało.

• **W czerwcu po raz 3. zrobiłaś Międzynarodowy Festiwal Renesansu. Pięknie ożywiłaś miasto, pokazując niewidzialny Lublin i zapraszając ludzi do wehikułu czasu.**

- To bardziej pomysł Piotra. Jest z zawodu historykiem. Widzieliśmy takie festiwale w Europie. Pojawiła się potrzeba, żeby powołać fundację „Belriguardo”. To słowo oznacza „piękny widok”. Tegoroczna edycja była już dopracowana, składała się z pokazów, spektakli, warsztatów i wystawy kostiumów. W dodatku na nasz festiwal nałożył się festiwal Czas Dobrego Sera i Wina Jacka Szklarka.

• **To dobre połączenie?**

- Jeśli się do niego przygotować i już w tym roku zaplanować, to tak. Jestem otwarta na rozmowy. Także w kwestii estetyki połączenia.

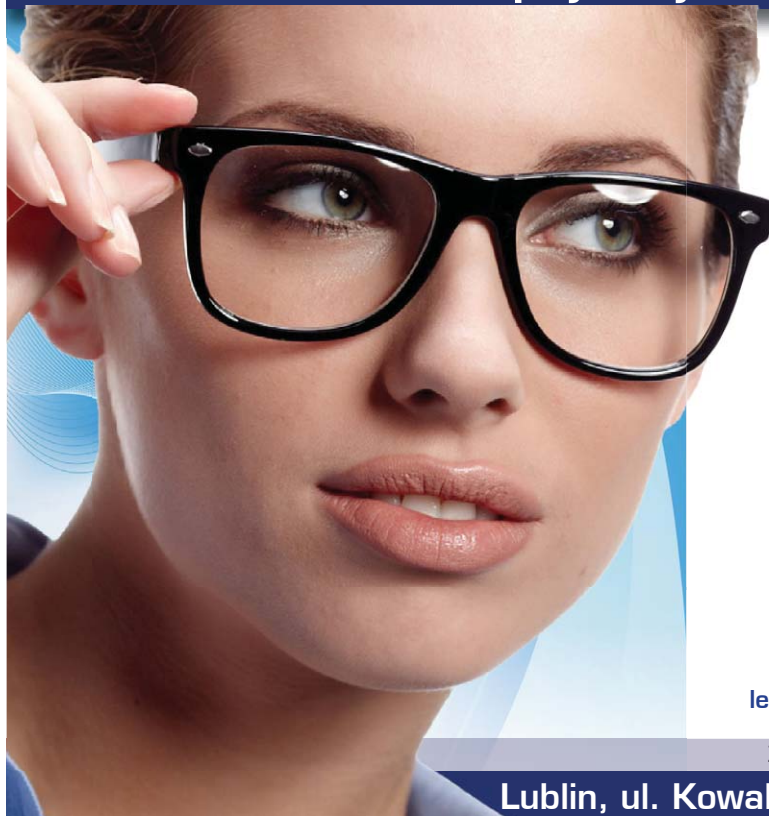
• **Plany?**

- Dotychczas moje działania były na pierwszym planie. Teraz czas na projekty Piotra na pierwszym planie. Wtedy harmonia zostanie zachowana a balans to podstawa.

• **Marzenia?**

- Zawodowe: żeby jeszcze zawojować świat. Prywatne niech zostaną w moim sercu.

Salon optyczny Bożena Łopucka



- komputerowe badanie wzroku i dobór szkielek korekcyjnych
(bezpłatne przy zakupie okularów)
- duży wybór opraw korekcyjnych
- okulary przeciwsłoneczne
- szkła z powłokami uszlachetniającymi, do pracy przy komputerze, dla kierowców i przeciwsłoneczne korekcyjne

Salon optyczny
Safart - OPTYK
Bożena Łopucka

Przyjmuje
lekarz okulista

Usługi wykonujemy
w ciągu godziny

Zapraszamy w godz. 9-18. W soboty 10-14

Lublin, ul. Kowalska 13, tel. 48 81 532 37 88

in217 59



Centrum Wspinaczkowe Kotłownia

- Sekcje wspinaczkowe dla dzieci i dorosłych
- Wykwalifikowana kadra instruktorska
- Największa ściana wspinaczkowa w Lublinie

Zapraszamy codziennie!

Akceptujemy karty Multisport i OK System



Kontakt
tel. 576422922
cwkotlownia@gmail.com
Lublin ul. Cisowa 11

Strona internetowa:
<https://cwkotlownia.pl/>



CW Kotłownia

TJ2098

Kupować czy czekać?

Historia nie raz jednak pokazała, że czasami sytuacja idzie w zupełnie nieoczekiwanym kierunku. Prezentujemy więc alternatywne scenariusze, w których z możliwe są dalsze silne wzrosty cen. Doprowadzą one do tego, że za 10 lat ceny będą aż o 80 proc. wyższe niż dziś. Druga opcja to zapaść na rynku,

Mieszkania będą drożały przez najbliższe lata. Później nastąpi koniec boomu i łagodny spadek cen. To zdaniem analityków najbardziej prawdopodobny scenariusz dla rynku nieruchomości

wyjaśnia Jarosław Sadowski, główny analityk Expander Advisors.

Z danych firmy wynika, że obecnie metr kwadratowy mieszkania z drugiej ręki kosztuje w Lublinie **5371 zł** (cena transakcyjna). Zakładając, że ceny będą rosły w obecnym tempie (6 proc. rocznie), to za 10 lat za metr mieszkania trzeba będzie

W Europie Zachodniej obowiązują wręcz ujemne stopy procentowe, które powodują dziwne sytuacje, w których np. bank płaci odsetki osobie, która zaciągnęła kredyt - wyjaśnia Sadowski. Gdyby różnego rodzaju konflikty doprowadziły do znaczącego wzrostu inflacji, to mogłoby się okazać, że stopy procen-

Mocne wzrosty

Prawdopodobny jest też zupełnie inny scenariusz, w którym obserwowane do tej pory podwyżki to dopiero początek. Stopy procentowe jeszcze przez wiele lat mogą pozostać na bardzo niskim poziomie. - Problemy demograficzne możemy częściowo zażegnać nadal przyciągając imigrantów. Aby to osiągnąć być może zaczniemy części z nich oferować prawo stałego pobytu czy obywatelstwo. Stopniowo będą się oni bogacić i będzie ich stać na wyniesienie się z wynajmowanych pokoi do własnych mieszkań - prognozuje Jarosław Sadowski. Dzięki temu popyt na mieszkania w dużych miastach utrzyma się na wysokim poziomie. Jeśli jednocześnie nadchodzące spowolnienie gospodarcze będzie łagodne, to w najbliższych latach nadal mogą rosnąć wynagrodzenia.

Goniąc zachód pod względem płac powinniśmy pamiętać, że jednocześnie gonimy ich pod względem poziomu cen.

- Gdyby przez najbliższe 10 lat pensje rosły średnio o 6 proc. rocznie, to w sumie po tym okresie byłyby o 79 proc. wyższe niż dziś. Wraz z nimi, w podobnym tempie, mogłyby rosnąć ceny mieszkań - ocenia Jarosław Sadowski. - W ostatnim czasie drożeją one nawet mocniej niż pensje. Może się więc okazać, że za 10 lat ceny mieszkań w dużych miastach będą o ponad 80 proc. wyższe niż dziś.

(JSZ)/ EXPANDER ADVISORS



FOT. PIXABAY.COM

która w najbliższych latach obniży ceny mieszkań w niektórych miastach o kilkadziesiąt procent.

Scenariusz podstawowy

Mieszkania drożeją już od 6 lat. Ceny transakcyjne w dużych miastach są już jedną trzecią wyższe niż w 2013 r. - Rynek nieruchomości jest jednak cykliczny, co oznacza, że w którymś momencie sytuacja się odwróci i ceny zaczną spadać. Może wywołać to spowolnienie gospodarcze, wzrost stóp procentowych, zmiany demograficzne lub jeszcze inna przyczyna -

zapłacić **9619 zł**. Pewne jest jednak, że ceny nie będą rosły w nieskończoność. Główne pytanie brzmi: czy to już jest szczyt czy też ceny będą rosły jeszcze przez kilka lat?

Kryzys na rynku

W tej opcji ceny spadną o kilkadziesiąt procent. Największe zagrożenia dla rynku nieruchomości to wzrost stóp procentowych i drastyczne zmniejszenie się popytu. - Jeśli chodzi o stopy procentowe, to w ostatnich latach przyzwyczailiśmy się do tego, że są one bardzo niskie.

towe będą musiały istotnie wzrosnąć. - To spowodowałoby drastyczny wzrost rat kredytowych i spadek dostępności kredytów hipotecznych. W rezultacie zyski z inwestycji w mieszkania na wynajem mogą okazać się niższe niż ze zwykłej lokaty bankowej.

W Polsce duży zagrożeniem dla rynku nieruchomości jest też demografia. - Obecnie mieszkania zaczynają kupować osoby urodzone w latach 90-tych. Wtedy rodziło się jednak znacznie mniej dzieci niż w latach 80-tych - przypomina Sadowski.



WYDAWCA: Corner Media Sp. z o.o. Krakowskie Przedmieście 54, 20-002 Lublin

Siedziba redakcji:
Krakowskie Przedmieście 54
(II piętro) 20-002 Lublin.
Adres: www.dziennikwschodni.pl

Sekretariat: tel. 81 46 26 800, fax 81 46 26 801, e-mail: redakcja@dziennikwschodni.pl
Redaktor naczelny: Krzysztof Wiejak, tel. 81 46 26 802, e-mail: wiejak@dziennikwschodni.pl
Redaktor wydania: Radomir Wiśniewski, tel. 81 46 26 815, e-mail: wisniewski@dziennikwschodni.pl
Dział on-line: Kierownik Paweł Buczkowski, tel. 81 46 26 810, e-mail: buczkowski@dziennikwschodni.pl
Dział marketingu: Konrad Soltys, specjalista ds. promocji, tel. 81 46 26 800, e-mail: soltys@dziennikwschodni.pl
Biuro Reklamy: Anna Sztal, tel. 81 46 26 970, e-mail: anna.sztal@dziennikwschodni.pl

Na podstawie art. 25 ust. 1 pkt 1 b ustawy z dnia 4 lutego 1994 r. o prawie autorskim i prawach pokrewnych Corner Media Sp. z o.o. zastrzega, że dalsze rozpowszechnianie materiałów opublikowanych w Lubelskie Extra jest zabronione bez zgody Wydawcy.

COR-LAR-MED

Nowoczesne technologie w laryngologii

- nowoczesny unit laryngologiczny z torem wizyjnym do diagnostyki endoskopowej i fiberoskopowej nosa, krtani, zatok, III-go migdałka u dzieci
 - diagnostyka audiometryczna i tympanometryczna zaburzeń słuchu
 - operacje endoskopowe i plastyczne nosa, przegrody nosa, małżowin nosowych, polipów, zatok z użyciem Shavera
 - diagnostyka polisomnograficzna chrapania i bezdechu podczas snu,
 - operacje plastyczne podniebienia, języczka, migdałków, małżowin nosowych u pacjentów z bezdechem z użyciem aparatu Ellman do chirurgii radiofalewej (precyzja cięcia wyższa niż laserem CO2)
 - jako jedyni w województwie Lubelskim jesteśmy ośrodkiem wykonującym operacje endoskopowe zatok przynosowych/polipów z użyciem nawigacji śródoperacyjnej!!!
 - medycyna estetyczna – dermatologia estetyczna
- Nowość – komputerowa analiza stanu skóry

COR - LAR - MED

Więcej informacji na www.cor-lar-med.pl

www.laryngologswidnik.pl

Świdnik, ul. Spadochroniarzy 16A

tel. 602 83 25 15

ZAPRASZAMY



15 minut
jazdy
od centrum
Lublina



PROGRAM
REGIONALNY
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI



WOJEWÓDZTWO
LUBELSKIE

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI FUNDUSZ
ROZWOJU REGIONALNEGO



in20456

APARATY SŁUCHOWE

MASZ WYBÓR - WYBIERZ MISTRZA

AKFON

ANDRZEJ KAPITAN
MISTRZ
PROTETYKI SŁUCHU

www.akfon.pl

tel. 81 446 58 60, al. Sikorskiego 3 Lublin

in206 44

MISTRZ OPTYK

Krzysztof Jan TOPOROWSKI



• OKULARY KOREKCYJNE

DUŻY WYBÓR
OPRAW
DZIECIĘCYCH

• WYSOKA JAKOŚĆ USŁUG

konkurencyjne ceny!!!

• PROMOCJA

na szkła progresywne
gwarancja adaptacji



• RABATY

ul. Jana Sawy 8 lok. 08
(za Komfortem)

pon. – pt.: 10-18 sob.: 10-14

tel. 81 445 80 55

GABINET OKULISTYCZNY

Rejestracja 81 445 80 55

ul. Topolowa 7
Przychodnia,
poziom -1

tel. 508 907 001

www.optyktoporowski.pl

polub nas na



in212 11

Zwroty akcji i niespoc

Chociaż ma dopiero 19 lat, to już zdążyła zagrać w dwóch najpopularniejszych serialach w Polsce

EWELINA BURDA

Monika Mielnicka w tym roku zdała maturę w I LO im. J.I. Kraszewskiego w Białej Podlaskiej. Przygodę z aktorstwem zaczęła sześć lat temu w teatrze Słowo działającym przy Białskim Centrum Kultury. W 2015 roku brała udział w castingu do filmu „Powidoki” Andrzeja Wajdy.

- Ostatecznie zagrałam epizod, wcieliłam się w koleżankę filmowej Niki Strzeмиńskiej. Dzisiaj już wiem, że to nie był przypadek. Również rok później otrzymałam główną rolę u boku Agaty Buzek w krótkometrażowym filmie „Odbicie” w reżyserii Emilii Zielenki - wspomina Monika.

Nudy nie będzie

W ubiegłym roku Monika trafiła do obsady popularnego serialu TVP „M jak Miłość”, gdzie gra Lilkę Banach, dziewczynę Mateusza Mostowiaka.

Wszystko dzięki castingowi, o którym powiedziała jej agentka. - Wystąpiła mi miejsce i termin spotkania i bez chwili zastanowienia pojechałam. A na castingu było cudownie. Reżyserka obsady oraz operator byli naprawdę mili, dzięki temu nie stresowałam się tak bardzo jak myślałam - przyznaje młoda aktorka.

W nowym sezonie Lilka nadal będzie towarzyszyła młodemu Mostowiakowi. - Mogę zdradzić, że moja postać coraz częściej będzie pojawiać się na szklanym ekranie, a co za tym idzie: będzie mnóstwo zwrotów akcji i niespodzianek. Nuda to ostatnie określenie najbliższego sezonu - przyznaje 19-latką.

Cztery godziny

W międzyczasie Monika spróbowała swoich sił w dubbingu. Jej głos można było usłyszeć w filmie „Kim Kolwiek” od Disney Channel, a wcześniej w serialu „AwanturNick” dla platformy Netflix.

- Kiedy byłam w trakcie dubbingowania serialu dla Netflix, otrzymałam telefon z propozycją kolejnej produkcji. Byłam bardzo zaskoczona, bo nie wiedziałam, że tak szybko moje marzenia ujrzą światło dzienne - nie kryje Monika. - Termin nagrań pokrywał się z planem serialu. Na szczęście udało się to połączyć i po wielogodzinnej pracy w serialu, dotarłam do warszawskiego studia. Postać, którą dubbingowałam to żywiołowa, rudowłosa, nastoletnia agentka Kim Kolwiek, która ratuje świat przed szalonym Dr Drakkenem i jego asystentką Strzygą. Wyzwanie było bardzo ambitne, gdyż rola w większości polegała na reakcjach w czasie walki. Chodzi o odgłosy oddechów czy ciosów - tłumaczy Monika.

Cały film nagrała w niespełna cztery godziny. - Dzięki temu doświadczeniu nauczyłam się kolejnych, ważnych tajników aktorstwa, które wykorzystam w późniejszych produkcjach. Cieszę się, że reżyserka polskiej wersji językowej Joanna Węgrzynowska kolejny raz mi zaufała i ponownie powierzyła mi główną rolę, w równie fantastycznej produkcji - podkreśla Monika.

Trudne zadanie

Niedługo Mielnicka pojawi się w trzeciej produkcji dub-

bingowej, ale na razie nie może zdradzać szczegółów.

- Chciałabym jeszcze bardziej pracować nad głosem, bo uważam że jest to doskonała forma, by poszaleć aktorsko, a jednocześnie nie trzeba zwracać uwagi na głupie miny, które przecież niejednokrotnie towarzyszą aktorowi.

Aktorka dołączyła też właśnie do obsady kolejnego popularnego serialu: „Na Wspólnej” stacji TVN.

- W serialu wcieliłam się w rolę Poli Kamińskiej, nowej uczennicy w szkole Danuty Ziemińskiej. Jest to niesamowita przygoda, która umożliwia mi kontakt z profesjonalnymi aktorami. Mamą mojej bohaterki jest wybitna aktorka Aneta Teodorczuk-Perchuć - opowiada nastolatka. - Rola Poli wymaga ode mnie wejścia w skórę osoby, która jest po wielu przejściach. Jest to bardzo trudne i wymagające zadanie. Mam nadzieję, że temu podołam.

Bez stresu

Odcinki z jej udziałem będzie można zobaczyć już w październiku. - Praca na planie serialu jest bardzo przyjemna, pod warunkiem że łączy się to z rozmowami z ekipą. Dyskutujemy o wszystkim i o wszystkich. Poczucie humoru jest ich największą zaletą. Czas upływa wtedy bardzo szybko, a stres spowodowany pracą przed kamerą niweluje się do poziomu zero - zdradza nam młoda aktorka. Kamera jest już jej przyjacielem, a nie wrogiem. - Widzę ogromny postęp. Jeszcze kilka lat temu, swoboda przed kamerą była dla mnie ogrom-

dzianki

nym wyzwaniem. A dzisiaj
bywa że zapominam o jej
istnieniu.

Nauka i teatr

W wakacje miała też
teatralną przygodę. - Zapro-
szono mnie do spektaklu
plenerowego „Willa Rózin”
w Zwierzyńcu, gdzie pod
okiem reżysera Bartłomieja
Miernika, poruszyliśmy
trudną tematykę obozu
i przebywających tam dzieci,
które ratowała Róża Zamoys-
ska. Było to bardzo ciekawe
doświadczenie - opowiada
19-latką. Niedawno brata
też udział w warsztatach
lektorskich. - Poznałam
kolejne tajniki mojego
głosu i nabrałam
chęci, by być może
- jak Krystyna Czu-
bówna - zostać
lektorem. Przede
mną mnóstwo
możliwości,
czas pokaże.

Jeszcze kilka
lat temu,
swoboda przed
kamerą była dla
mnie ogromnym
wyzwaniem. A dzisiaj
bywa że
zapominam o jej
istnieniu -
Monika
Mielnicka

Cel trafiony, strzelec



W samym Lublinie są trzy kryte strzelnice. Korzystają z nich: KS Snajper (ul. Gospodarcza 27), Szkolenia

dorostych. Natomiast coraz rzadziej na strzelnicach widuje się młodzież.

Można zacząć tanio

Mierzysz, skupiasz się na swoim celu i strzelasz. Trafiasz w sam środek tarczy. Koncentracja i wprawne oko są niezbędne w strzelectwie. Warto spróbować swoich sił, bo przy niewielkim nakładzie finansowym można poznać podstawy obsługi broni palnej

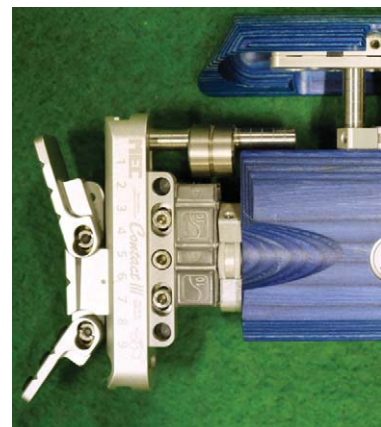
Strzeleckie ShooterReady (biuro przy ul. Agatowej 13, ale strzelnica przy ul. Metalurgicznej 3), LCS Lubelskie Centrum Strzeleckie (ul. Metalurgiczna 3) i Centrum Szkoleń Strzeleckich Shooter (Droga Męczenników Majdanka 74K). Żadna z tych strzelnic nie ma stanowisk z tarczami ustawionymi w odległości 50 m i 100 m. Takich miejsc należy szukać poza miastem, na przykład w podlubelskiej miejscowości Osówka (gm. Niemce).

To nie zniechęca jednak ludzi do odwiedzania lubelskich strzelnic. Jak przyznaje Michał Szczurek, wiceprezes Klubu Strzeleckiego Snajper Lublin, który zajmuje się strzelectwem od 18 lat, zainteresowanie tą dyscypliną jest coraz większe. Szczególną popularnością cieszy się ono wśród osób

Pięć groszy za jeden strzał śrutem z wiatrówki. Taka cena, kiedy już dotychczas do klubu (czyli - w przypadku KS Snajper - opłacimy wpisowe w wysokości 250 zł dla dzieci i młodzieży szkolnej lub 500 zł dla dorosłych) i zapłacimy 20 zł składki członkowskiej, nie wydaje się być wygórowana.

- Zaczynałem strzelać na drugim roku studiów. Trening 100-strzałowy, który trwa co najmniej dwie godziny, można przeprowadzić za 5 zł. Przez całe studia strzelałem tylko z wiatrówki i ponosiłem miesięczne koszty rzędu kilkudziesięciu złotych - wspomina Michał Szczurek.

Kiedy nabierzemy już nieco wprawy, możemy kupić własną broń: taką, która wymaga lub nie wymaga pozwolenia (więcej



na ten temat piszę w dalszej części tego tekstu). Są dwa warianty: albo kupujemy sprzęt z drugiej ręki albo nieużywany.

- Nie da się tylko kupić używanej amunicji - żartuje Szczurek. - Na przykład można kupić używaną optykę. Jeśli jest dobrej jakości, a strzelanie przestanie cię bawić, to potem możesz się takiego sprzętu pozbyć, praktycznie bez straty. Broń jest dość bezpieczną inwestycją.

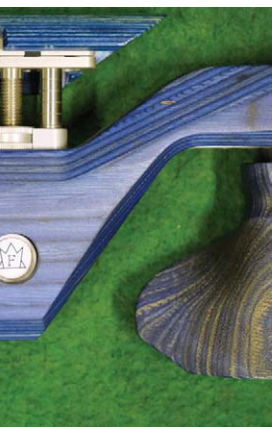
Kulochwyt stożkowy

Zacznijmy od wariantu budżetowego. Na jednym z popularnych portali aukcyjnych w Polsce ceny „wiatrówek” zaczynają się już od 100 zł (pistolety). W zależności od tego, z jakiej klasy bronią chcemy mieć do czynienia, możemy wydać kilkaset złotych na pistolet albo nawet do 2000 zł na karabinek pneumatyczny.

Do tego dochodzą jeszcze akcesoria, takie jak śrut (4 zł za 250 sztuk), pojemnik na śrut (10 zł), naboje CO2 do wyrzucania śrutu (40 zł za 40 sztuk) czy kulochwyt stożkowy (30 zł). - Polecam unikać najtańszych opcji i zdecydować się raczej na broń używaną, ale dobrej jakości niż najtańszy, nowy sprzęt - dodaje Szczurek.

KRZYSZTOF KURASIEWICZ

c zadowolony



Profesjonalizm kosztuje

Przedział cenowy dla tych, którzy zajmują się strzelectwem profesjonalnie, jest zdecydowanie większy.

- W sportach olimpijskich wiatrówka kosztuje około 13-14 tys. zł, strój jest wart 8 tys. zł, buty kosztują około 1000 zł, stojak, na którym opieramy karabin między strzałami, kolejne 500 zł, elementy typu okulary strzeleckie są warte około 1000-1500 zł, a do tego dochodzą jeszcze drobne akcesoria za 1000-2000 zł. W sumie jest to wydatek rzędu 25 tys. zł, jeśli kupuje się sprzęt nowy i dobrej jakości - wylicza wiceprezes KS Snajper.

Co ciekawe, koszty mogą jeszcze wzrosnąć, kiedy zdecydujemy się na karabinek sportowy. Taka broń używana jest przy strzelaniu na 50 m.

- Strój zostaje ten sam, ale karabin kosztuje już od 12-14 tys. zł, a dochodzi się nawet do kwoty 20 tys. zł z pełnym osprzętem. Zawodnicy, którzy strzelają sportowo i chcą startować na Igrzyskach Olimpijskich czy w Pucharze Świata, jak Sylwia Bogacka (srebrna medalistka na Igrzyskach Olimpijskich w Londynie w 2012 roku w konkurencji karabinka pneumatycznego z odległości 10 m - przyp.

aut.), muszą wydać na sprzęt nawet 50 tys. zł - podsumowuje Szczyrek.

Broń w dom, pozwolenie na stół

Jeśli nie chcemy ograniczać się do strzelectwa pneumatycznego, potrzebne nam będzie pozwolenie na posiadanie broni. Według Ustawy o broni i amunicji z 1999 r., trzeba spełnić kilka wymogów, żeby o taki dokument w ogóle się starać: należy mieć ukończone 21 lat, należy na stałe mieszkać w Polsce, trzeba mieć pełną zdolność do czynności prawnych, trzeba posiadać pełną zdolność fizyczną i psychiczną do posiadania broni (potwierdzona orzeczeniem lekarskim i psychicznym), należy uzyskać pozytywną opinię Komendanta Komisarjatu Policji,



FOT. KRZYSZTOF MAZUR

odpowiedniego do

Karabin AR-10
kaliber 6.5 Creedmoor
(10 000 - 25 000 zł)

naszego
miejsca
zamiesz-
kania oraz
nie można
być skaza-
nym prawomocnym
wyrokiem za umyślne
przestępstwo.

Według ustawo-
dawcy, broń może
być przeznaczona do
jednego z siedmiu
celów: do ochrony
osobistej, do celów
towieckich, do celów
sportowych, do celów
rekonstrukcji histo-
rycznych, do celów
kolekcyjnych, do celów
pamiątkowych
i do celów szkole-
niowych. W każdym
z tych przypadków należy
przedstawić stosowne
dokumenty świadczące
o tym, dlaczego chcemy
uzyskać pozwolenie na
broń.

Luneta
celownicza
(3000
- 20 000 zł)

Spust Triggertech AR
Diamond (ok. 1500 zł)

Teoria i praktyka

Z a n i m
w naszym domu pojawi
się broń, musimy jeszcze
przejść egzamin (przed
powołaną przez policję
komisją albo w związku, do
którego należymy). Składa
się on z dwóch części: teore-
tycznej i praktycznej.

W pierwszej z nich należy
wykazać się znajomością
przepisów posiadania broni,
znajomością ustawy, przepi-
sów kodeksu karnego,
dotyczących prze-
stępstw związanych
z bronią oraz znajomo-
ścią regulaminu strzel-
nic. Natomiast w części
praktycznej sprawdza się
umiejętności prawidłowego
rozkładania i składania
broni, ładowania amunicji
i rozładowywania jej oraz
zabezpieczenia i odbezpie-
czenia danej broni, a także
postępowania w przypadku
jej wadliwego działania.
Przeprowadza się też spraw-
dzian strzelecki z użyciem
danego rodzaju broni.

Po spełnieniu wszyst-
kich wymogów formal-
nych i pomyślnym zdaniu

Montaż do lunety
(ok. 2000 zł)



FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

STRZELNICA W OSÓWCE

gm. Niemce

Obiekt funkcjonuje od 15 grudnia
ubiegłego roku, a zarządza nim
Gminne Towarzystwo Strzeleckie
Jastrząb. Powstał na terenie
wzrostu po kopalni piachu. Na
obszarze liczącym ponad 2 hekta-
ry wydzielono cztery osie strzelec-
kie. Jest tam 20 zadaszonych
stanowisk ze 100-metrowym
torem, 8 zadaszonych stanowisk
z 50-metrowym torem oraz
stanowisko trap z wybudowanym
na stałe bunkrem z maszyną do
wyrzucania rzutek. Jest również
nowe stanowisko: plac o wymia-
rach 40 na 13 metrów, na którym
można w dowolnym miejscu
ustawiać sobie cele.

Co ciekawe, jest to jedyny tego
typu obiekt w sąsiedztwie
Lublina. Jak mówi Grzegorz
Brzozowski z Gminnego Towar-
zystwa Strzeleckiego Jastrząb,
strzelnica w Osówce cieszy się
dużym zainteresowaniem. Można
na nią albo przyjechać z własną
bronią albo umówić się z instruk-
torem strzelectwa. Towarzystwo
przygotowuje obecnie magazyn
broni do wypożyczenia. Strzelnica
w Osówce jest czynna od wtorku
do piątku między godz. 10 a 18
oraz w weekend między
godz. 11 a 16

egzaminu, pozostaje nam
jeszcze opłacić pozwo-
lenie. W poczet kosztów
wlicza się opłata skarbową
(242 zł), badania lekarskie
i psychologiczne (w sumie
kilkaset złotych) oraz koszt
egzaminu (od 100 do 1150

zł w zależności od
przeznaczenia broni,
na którą zdobywamy
pozwolenie).

Wyjątki od reguły

Nie każda broń
wymaga wyrobienia
stosownego pozwo-
lenia. Ustawa o broni
i amunicji z 1999 r.
nie bierze pod uwagę
broni czarnoproszowej
(pocisk zostaje wystrze-
lony w wyniku gwałtowne-
go spalania czarnego
prochu) oraz wiatrówki.

W tym drugim przy-
padku należy pamiętać
o kilku rzeczach. Wia-
trówkę można kupić
bez zezwolenia i bez
jej rejestracji, kiedy
energia jej pocisku
wynosi poniżej 17J. Nato-
miast w przypadku, kiedy
wartość energii pocisku
jest większa niż 17J (broń
pneumatyczna), to broń
może kupić osobiście tylko
osoba pełnoletnia, musi ją
zarejestrować najpóźniej
pięć dni od daty jej zakupu
i za okazaniem stosow-
nych dokumentów, między
innymi, oświadczenia
lekarskiego i psychologicz-
nego oraz zaświadczenia
o niekaralności.

Myśliwi na czele stawki

Policja publikuje na
swojej stronie interneto-
wej dane dotyczące wyda-
nych w Polsce pozwo-
leń na broń (stan na 31
grudnia 2018 r.). Zgodnie
z tymi informacjami,
obecnie w naszym kraju
jest zarejestrowanych 215
602 posiadaczy broni.

Największy odsetek sta-
nowią osoby, które uzy-
skały pozwolenie do celów
towieckich: 127 768. Na
drugim miejscu znaleźli się
Polacy, którzy zarejestrowali
broń do celów ochrony oso-
bistej: 36 499, a na trzeciej
pozycji członkowie klubów
sportowych: 30 792.

Co ciekawe, jedna osoba
może posiadać więcej niż
jedną sztukę zarejestrowa-
nej broni. I tak na 215 602
osoby przypada 505 429
sztek broni.

**30.09.2019
DZIEŃ CHŁOPAKA**

Oferta Specjalna

Każda kobieta,
która 30.09.2019
przyprowadzi mężczyznę
(nie musi być „swój”)
nie płaci za wstęp
na strzelnicę!!!!

Strzelnica CSS SHOOTER:

- nie musisz mieć pozwolenia na broń aby postrzelać z prawdziwej broni bojowej,
- dwie niezależne osie strzeleckie po 25m z możliwością połączenia na 14 stanowisk,
- strzelnica czynna 7 dni w tygodniu, poniedziałek – piątek 14-21, sobota 10-22, niedziela 10-18 (do uzgodnienia),
- możliwość wjazdu na osie strzeleckie samochodem i strzelanie z pojazdu w ruchu,
- organizujemy szkolenia specjalistyczne dla osób cywilnych, strzelców sportowych, służb mundurowych, klas mundurowych,
- organizujemy szkolenia z pierwszej pomocy,
- wystawiamy certyfikaty i dyplomy ukończenia kursów,
- prowadzimy strzelania dla osób indywidualnych, grup zorganizowanych oraz rodzin (specjalna oferta dla dzieci od 6-go roku życia),
- organizujemy wieczory panieńskie i kawalerskie z możliwością udostępnienia sali cateringowo – imprezowej,
- organizujemy imprezy integracyjne i okolicznościowe dla firm i instytucji,
- współpracujemy ze Stowarzyszeniem Strzeleckim SHOOTER o profilu sportowo-kolekcyjnym,

Strzelnica CSS SHOOTER

Lublin, ul. Droga Męczenników Majdanka 74K

www.shooter.com.pl
tel. 512 305 602



Jesteśmy oficjalnym
demo center
AKFR / ARFE

SVRN[®]
SUVEREN SMALL ARMS POLAND
MEMBER OF P.W. PA-KO GROUP

GOTOWANIE

- To samorodek - mówi Jean Bos, który przez 15 lat był szefem kuchni w pałacu w Brukseli i gotował dla króla Belgów. Piotr Kostyła bezbłędnie spełnił założenia konkursu, by kreatywnie wykorzystać produkty regionalne. Postawił na kuchnię staropolską oraz świeże i sezonowe produkty.

Kuchnia i logistyka

Piotr ma 22 lata. Ze strony ojca jego mała ojczyzna to Niemce. Matka pochodzi z miejscowości Nowy Stawko Nasutowa. Tego Nasutowa, skąd pochodzi zawijas nasutowski; regionalne danie godne najlepszych restauracji.

Jak pamięta smak rodzinnego domu? - Babcia Marysia trzymała kaczkę. Najbardziej pamiętam przepyszny rosół z kaczki z domowym makaronem - wspomina Piotr Kostyła. Pamięta także kaczkę pieczoną, nadziewaną farszem z wątróbki i kaszy gryczanej. I grzyby. - Świętej pamięci dziadek Józef znał las na wylot, „kosił” grzyby naręczami, grzyby były podstawą zup, sosów, pierogów.

Podstawówka w Niemcach. Dalej gimnazjum. - Gimnazjum się skończyło, poszedłem na naukę kucharstwa do Izby Rzemiosła w Lublinie. Powiem szczerze, że więcej się nauczyłem na praktykach, niż w szkole - mówi krótko. Praktyki miał w „Koncertowej”. Trzy lata doświadczenia zrobiły swoje. - Nauczyłem się podstaw staropolskiej kuchni, bo właściciele przywiązywali do niej wielką wagę. Nauczyłem się też ogarniania cateringów. Rozpracowania zadania, ułożenia co po kolei, żeby dania trzymały poziom. „Koncertowa” dała mi podstawy kuchni i podstawy logistyki. Lepiej trafić nie mogłem.

Mistrz

Po „Koncertowej” był „Kogel Mogel”, a potem hotel „Agi”, gdzie autorską restaurację prowadzi Jean Bos. Prace rozpoczął w lipcu



FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

GOOD CHEF 2019

Piotr Kostyła wygrał ogólnopolski konkurs Good Chef 2019 podczas Europejskiego Festiwalu Smaku

JAK PRZYZRZĄDZIĆ COMBEREK?

Z dziczyzny, albo z jagnięciny. Jagnięcinę bez trudu kupimy w sklepach. Warto się pobawić, bo jest o co zawalczyć. Moim zdaniem nie ma co wyważać drzwi i przesadnie kombinować. Zrobić klasycznie. Doprawić solą pieprzem, krótko przesmażyć na oliwie. Raz, na jednym boku, na drugim. Jak się zagapimy, mięso będzie twarde.

Do tego masło, rozmaryn, tymianek i czosnek. Zbastować, czyli podlewać masłem mięso. Co do tego? Co kto lubi? Przeróżne puree. Do tego jakiś owoc, który się dobrze skomponuje z jagnięciną, na przykład konfiturę w z wiśni.

2017 roku. Pierwszy dzień? - Poznałem chłopaków. Jean zaprosił mnie na rozmowę. Zapytał, ile mam lat i co potrafię. Popatrzył i powiedział: Resztę zweryfikujemy na kuchni.

Ciężko było?

- Dostyc ciężko. Cieszyłem się strasznie, ale musiałem zacisnąć zęby i terminować. To była dobra szkoła. Szkoła pokory. W naszym zawodzie pokora to podstawa do osiągnięcia sukcesu. Pokora i ciężka, bardzo ciężka praca. Widziałem z bliska, jak skromny jest Jean Bos. A przecież gotował dla królów. Nie warto się wywyższać. Ani na kuchni, ani w życiu. Ja jestem jeszcze bardzo młody. Ale wiem, że wywyższanie to jest początek końca.

Konkursy

Po pierwsze czystość. - Po drugie czystość. I po trzecie czystość. Tu Jean Bos był nieustępliwy. Co najmniej dwa razy na zmianie robiłmy generalne porządki z myciem podłogi, która musiała być umyta na błysk - opowiada Piotr, który uczył się kuchni polskiej, ale widzianej przez pryzmat Europy. - Jean uczył nas podstaw kuchni francuskiej, która jest jedną z najlepszych kuchni.

Kiedy dostał nominację do „Good Chefa”, poznał konkursowy skład. - Ja chyba przed każdym konkursem mam stres. W tamtym roku startowałem w Mistrzostwach Przyrządzania Baraniny. Z Tomkiem Mielniczukiem zajęliśmy wysokie drugie miejsce. Zrobiliśmy comber jagnięcy i deser z czekolady.

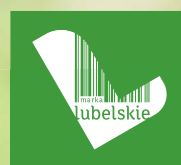
Konkursie w Lublinie też wygrał danie z comberkiem jagnięcym w roli głównej. - Podałem komisji comber z jagnięciny uhruskiej, bo to wyśmienity smak z naszego regionu. Podałem na puree z kalarepy, do którego dodałem ser Bursztyn. Do tego podałem węży-morda i gruszkę na miodzie grzyczanym.

WALDEMAR SULISZ



BIO
SFERA

BIO jest w miodzie!



PL-EKO-11
ROLNICTWO UE



www.apis.pl

SPÓŁDZIELNIA PSZCZELARSKA
APIS W LUBLINIE
ul. Diamentowa 23, Lublin

• **Muszę przyznać, że jestem jeszcze przed lekturą. Co mnie czeka?**

- „Jasność” zaczyna się od wybuchu w elektrowni atomowej, który zmienia nie tylko małe brytyjskie miasteczko, ale i ludzkie dusze. To powieść, która ma nas przerazić perspektywą apokalipsy, która wydarza się już jutro. Bardzo lubimy być straszni, ale tylko, gdy jesteśmy pewni, że nic złego nam się nie stanie. Ja przekraczam tę granicę. Czytelnik ma poczucie, że za chwilę coś złego wydarzy się z nim i całym jego światem.

• **O apokalipsie słyszymy najczęściej w kontekście potencjalnej katastrofy ekologicznej. Tak będzie i w powieści?**

- Tak, bo takie katastrofy dzieją się każdego dnia i nie tylko gdzieś daleko, na innych kontynentach, w Amazonii czy jak teraz w Australii, gdzie lasy płoną na niespotykaną dotąd skalę, ale tuż obok nas. To susze, jakich nie pamiętają najstarsi żyjący mieszkańcy. To huragany zrywające dachy. To sztormy, ulew i powodzie. Nawet do najbardziej zatwardziałych umysłów dociera przekaz, że zmiany klimatu to nie jest wymysł ekologów, ale po prostu rzeczywistość człowieka XXI wieku. Żyjemy w epoce antropocenu, w czasach, kiedy to działania człowieka wpływają na funkcjonowanie procesów przyrodniczych. To oznacza wyczerpywanie się zasobów naturalnych i prowadzącą do globalnego ocieplenia emisję dwutlenku węgla na skalę, jakiej nigdy w dziejach świata wcześniej nie obserwowaliśmy. W mojej powieści fikcja i zmyślenie miesza się z rzeczywistością w dość zaskakujących proporcjach. Chcę, żeby czytelnik poczuł niepokój. Mam nadzieję, że lektura skłoni do refleksji i do dokonywania lepszych wyborów na co dzień.

• **Ekologia to dla pani ważna sprawa?**

- Bardzo ważna. Przy całej świadomości swoich ograniczeń staram się żyć świadomie. To są zazwyczaj drobne

gesty, takie jak segregowanie odpadów, unikanie plastiku, noszenie materiałowych toreb. Po mieście poruszam się głównie na rowerze. Mam też własny ogródek warzywny. Jestem zachwycona żyznością gleby w Kazimierzu Dolnym - jeszcze nigdy nie widziałam, żeby rośliny tak szybko rosły jak tutaj, nawet na grządkach takiej początkującej ogrodniczki jak ja! Mieszkając w tak pięknym otoczeniu mam poczucie, że przyroda jest mądrzejsza i silniejsza od ludzi. W miarę możliwości biorę udział w akcjach i protestach wymierzonych w niszczycieli środowiska. Wspieram młodzieżowy strajk klimatyczny i zachęcam moje dzieci, by brały w nim udział. Chciwość, czy postęp za wszelką cenę to nie jest nic dobrego. Każdy z nas musi wyrobić sobie pewną podejrzliwość: często jesteśmy niedostatecznie informowani lub celowo wprowadzani w błąd. O tym również piszę w „Jasności”.

Kupowanie nowych bardziej ekologicznych urządzeń czy gadżetów to też nie zawsze dobry pomysł. Jeśli wiąże się to z wyrzucaniem starych przedmiotów, to inwestując w nowinki, tylko nakręcimy jakiś biznes i niepotrzebnie wygenerujemy nowe odpady. Potrzeba nam dziś jasności osądu, ale my, ludzie, wolimy półmrok, w którym wszystko lepiej wygląda.

• **Od 4 lat mieszka pani w Kazimierzu. Widzi pani zmiany ekologiczne, które tam zachodzą.**

- Na moich oczach dokonuje się duża przemiana. Gdy przeprowadziliśmy się z Belgii do Polski, to tym, co mnie najbardziej przerażało, było palenie śmieciami. Proceder niestety wciąż spotykany, choć świadomość społeczna rośnie i pojawiają się konkretne programy dofinansowujące np. wymianę pieców. Cieszą mnie odważniejsze wybory konsumencie. Parę lat temu nie było w sklepach produktów ekologicznych czy zamien-



ników mięsa, a teraz są wszędzie. Coraz więcej osób wie, że żywność opakowana w plastik jest nie tylko zła dla środowiska, ale i dla naszego zdrowia. Z radością witam też rosnącą liczbę wegetarian. Ja jestem nią od 6 roku życia. Wtedy jako mała dziewczynka byłam okropnym utrapieniem dla moich rodziców, którzy podejrzewali, że jestem na coś chora. Teraz to normalność. Produkcja mięsa na skalę przemysłową to nie tylko cierpienie zwierząt, ale olbrzymie obciążenie dla planety. Światowy przemysł mięsny przyczynia się do dokładnie takiej emisji gazów cieplarnianych, ile wszystkie pojazdy na kuli ziemskiej razem wzięte!

pod tytułem „Pociąg do Tybetu”. Od kilku lat regularnie jeżdżę na Syberię, kolej transsyberyjska była tematem mojej poprzedniej powieści „Powrót z Północy”. Ale teraz jadę jeszcze dalej. Mój pociąg odjeżdża w sobotę, 28 września. I już dziś wszystkich zapraszam na Dworzec Centralny w Warszawie. Około godziny 15:30 będę tam symbolicznie otwierać nową linię kolejową łączącą Polskę i Tybet, czyli Dach Świata. Niedawno odkryłam bowiem, że z Warszawy można drogą kolejową dojechać przez Moskwę, Ułan Bator i Pekin aż do stolicy Tybetu, Lhasy. Chcę, żeby „Pociąg do Tybetu” był nie

umiąły jeszcze wymówić słowa „recykling”, a już uczyły się śpiewać o recyklingu piosenki. Zastanawiałam się wtedy, czy to nie jest jakaś przesada, czy nie za wcześnie na takie tematy. Teraz wiem, że nie. W Polsce też chciałabym takie dziecięce piosenki usłyszeć. Odnoszę wrażenie, że dziś to właśnie one, dzieci, stają się prawdziwymi bojownikami o sprawę klimatu i cieszy mnie, że młodzi wyprzedzili nas, dorosłych.

Byłoby świetnie, gdyby nasz kraj przestał być smutnym liderem produkcji smogu, gdyby politycy przestali wreszcie negować oczywiste fakty zmian klimatycznych. Na Lubelszczyźnie planowane

Jasność nas oślepia

Z Mają Wolny, mieszkającą w Kazimierzu Dolnym nad Wisłą autorką bestsellerów, rozmawiamy o jej najnowszej książce „Jasność”

• Nie żałuje pani przeprowadzki?

- To najlepsza decyzja w moim życiu. Cieszę się, że wracając do Polski wróciłam do swojego języka. Bardzo dobrze mi się mieszka i pracuje w Kazimierzu, to inspirujące miejsce, które pokochałam jeszcze jako nastolatka. „Jasność” to kolejna książka, która w dużej mierze została napisana w moim drewnianym domu na Dołach. Zawsze staram się wplatać przynajmniej minimalne wątki kazimierskie i regionalne do powieści. W „Jasności” główna bohaterka pochodzi z podkazimierskiej miejscowości Dobrze. Ta wioska nie zawsze była dla niej dobra... W powieści pojawiają się też Puławy.

A skoro dobrze się pani w Kazimierzu pisze, to pewnie powstaje już nowa książka. Uchyli pani rąbka tajemnicy?

- To będzie coś zupełnie nowego, bo nie powieść, ale książka podróżnicza

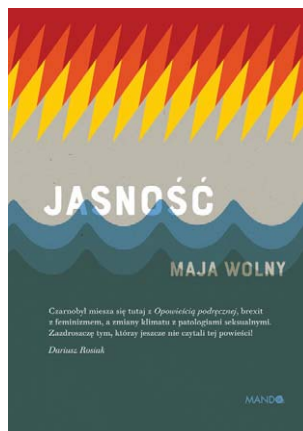
tylko książka podróżnicza, ale również takim raportem o niszczyielskiej sile działalności człowieka. Jadąc przez całą Eurazję aż na Dach Świata chcę sprawdzić, jakich zniszczeń dokonali ludzie w najpiękniejszych i najbardziej dziewiczych rejonach Ziemi, takich jak Syberia czy Himalaje.

• Mamy szansę na zmiany?

- Kiedy moje dzieci chodzą do żłobka w Belgii, nie

są budowane nowe kopalnie węgla kamiennego. Jeśli powstaną, zagrożą ekosystemowi Poleskiego Parku Narodowego, przyrodniczo jednego z najcenniejszych w Europie. Patrząc na czarny dym z kominów skromnych domostw, myślę o moim nieżyjącym już wujku, który ogłosił się człowiekiem bez odpadów. W swojej gminie odmówił opłaty za śmieci. Rzeczywiście ich nie miał. Wykorzystywał wszystko do swoich potrzeb, w wiejskim sklepie, gdzie od połowy lat dziewięćdziesiątych powoli zaczęły pojawiać się kolorowo opakowane cudenka, nigdy nic nie kupował. Wyprzedził ruch „Zero Waste” o dwadzieścia lat. Nie miał dostępu do badań naukowych, statystyk, nic nie wiedział o topnieniu lodowca, ale bardzo kochał ten kawałek planety, na którym przyszło mu żyć.

AGNIESZKA KASPERSKA





Elektryczna rewolucja

Słowo „elektromobilność” padało z ust prelegentów Kongresu Nowej Mobilności w Lublinie tysiące razy i było odmieniane przez wszystkie przypadki. Kryje się za nim rewolucja, która ma wprowadzić na polskie drogi rzesze aut elektrycznych i hybrydowych. Na razie jednak trzeba się uzbroić w cierpliwość

KRZYSZTOF KURASIEWICZ

Międzynarodowa firma audytorska KPMG w swoim badaniu „Global Automotive Executive Survey” podkreśliła, że elektromobilność to kluczowy trend w branży motoryzacyjnej. I faktycznie, na koniec 2018 roku - według niemieckiego Centrum Energii Słonecznej i Badań nad Wodorem (ZSW) - po światowych drogach jeździło 5,6 mln samochodów elektrycznych i hybryd plug-in (drugie z tych aut ma konwencjonalny silnik spalinowy połączony z motorem elektrycznym - przyp. aut.). Najwięcej takich pojazdów jest w Chinach (2.61 mln) i w USA (1.1 mln).

Na tle innych krajów w Polsce podobne staty-

styki wyglądają blado. Warto jednak wziąć poprawkę na to, że jest to sektor motoryzacyjny, który stawia w kraju nad Wisłą swoje pierwsze kroki. Według danych Polskiego Stowarzyszenia Paliw Alternatywnych, na 20 mln zarejestrowanych aut 6300 to samochody elektryczne i hybrydowe. - Musimy, jako Polska, wykazać się wielkim wizjonerstwem, jeśli chodzi o przyszłość, oraz pragmatyzmem, jeśli chodzi o to, co teraz najlepiej się sprzedaje - apelował wiceminister środowiska Michał Kurtyka podczas zakończonego we wtorek, 10 września, pierwszego Kongresu Nowej Mobilności w Lublinie.

W kwietniu tego roku

Beata Jędrzejewska-Kozłowska, dyrektor Biura Zarządzania Energią w Urzędzie Miasta mówiła, że w Lublinie było zarejestrowanych 35 elektrycznych samochodów osobowych, 5 ciężarowych i ponad 400 hybrydowych plug-in. Ładowarek również nie było zbyt wiele, bo pięć, ale w planach jest powstanie dwunastu kolejnych. Lepiej wygląda za to sytuacja w kontekście komunikacji zbiorowej. W tej chwili pojazdy zeroemisyjne stanowią 37 proc. całego taboru. Do 2023 roku ma być ich już 50 proc.

W Polsce jest obecnie 785 punktów ładowania samochodów elektrycznych, z czego 300 z nich umożliwia szybkie doładowanie.

ROZMOWA z Maciejem Mazurem, dyrektorem zarządzającym Polskiego Stowarzyszenia Paliw Alternatywnych

Ten rynek rośnie bardzo szybko

• Jakim samochodem pan jeździ?

- Prywatnie jeżdżę samochodem elektrycznym. Nie mogę zdradzić marki, ponieważ koncerny motoryzacyjne są naszymi członkami i muszą te samochody zmieniać. Jest to jednak samochód w pełni elektryczny.

• Czyli jest pan w gronie tych 6300 osób, które poruszają się takim autem. Czy to jest liczba, która teraz robi wrażenie?

- To jest grono, które z całą pewnością powinno

być dużo większe. Jesteśmy cały czas na początku drogi. 6300 - tyle jest samochodów elektrycznych i hybrydowo-elektrycznych w Polsce. Jest ich bardzo niewiele, kiedy porównamy to do liczby wszystkich aut: 20 milionów pojazdów. To jest tak naprawdę kropla. Z drugiej strony, ten rynek rośnie bardzo szybko. Mamy tę świadomość, że wszystko potrzebuje czasu. Nawet w Norwegii, gdzie mamy rejestrację na poziomie 50-60 proc., jeżeli chodzi

o rynek elektryczny, to gdy spojrzymy na rynek globalny, elektromobilność cały czas jest tam małym procentem.

My, chociażby przez Kongres Nowej Mobilności, który organizujemy w Lublinie, stajemy się coraz większymi optymistami, że ta elektromobilność się do nas zbliża. Jest bardzo duża chęć - po stronie samorządów i przedsiębiorców - do wdrażania projektów związanych z elektromobilnością. Mamy nadzieję, że to nie będzie rozwój liniowy, tylko



FOT. KRZYSZTOF MAZUR



cja na drogach

Kluczowe w kontekście elektromobilności jest nie tylko rozmieszczenie takich stacji, ale także odpowiednie nimi zarządzanie. Łukasz Grądzki z firmy ENGIE powiedział podczas swojej prezentacji na Kongresie, że dziennie pokonujemy samochodem odległość około 60-70 kilometrów. W przypadku baterii samochodowej o pojemności 30 kWh, zużycie w takim przypadku sięga około 15-18 kWh. Najwolniejsza obecnie dostępna ładowarka do pojazdu elektrycznego pozwoli nam uzupełnić takie ubytki w trzy godziny. Zdaniem Grądzkiego, istotna jest również sama infrastruktura stacji ładowania. Przykładowo, przy dużym

obciążeniu ładowarek na parkingu, największej mocy ma być skierowane do tego auta, którego bateria pracowała najbardziej intensywnie. W tym czasie ładowanie pozostałych pojazdów zostanie na krótko wstrzymane do czasu wyrównania poziomów ich pojemności.

Podczas Kongresu Nowej Mobilności przedstawiciele 30 samorządów - w tym Lublina, Warszawy czy Łodzi - oraz wiceminister środowiska Michał Kurtyka podpisali Deklarację Miast na rzecz rozwoju elektromobilności. To kolejny dokument, po uchwalonej w zeszłym roku ustawie o elektromobilności i paliwach alternatywnych, który ma pomóc

w rozwoju rynku pojazdów zeroemisyjnych.

Ciągle jednak brakuje ustandaryzowanych oznaczeń poziomych i pionowych dla aut elektrycznych. Wspomniana ustawa wprowadziła znak wjazdu i końca strefy czystego transportu. Od 2021 roku „elektryki” będą też jeździć na zielonych tablicach rejestracyjnych. PSPA zaproponowało system identyfikacji wizualnej dla elektromobilności. W praktyce chodzi o wprowadzenie czytelnego i jednolitego oznakowania pionowego i poziomego dla właścicieli aut elektrycznych. Takie znaki miałyby informować, między innymi o tym, gdzie jest najbliższa ładowarka.

Elektryczne pojazdy na Kongresie Nowej Mobilności w Lublinie:

- Audi e-tron
- Nissan Leaf
- CityCat 2020ev
- Triggo



zyszenia Paliw Alternatywnych

bko

wykładniczy. Jeśli dojdzie już do tego, że rewolucja zapuka do drzwi, a my te drzwi uchylimy, to wtedy będziemy bardzo szybko na poziomie 10 tys. aut, a potem 100 tys. i miliona.

• Wielokrotnie podczas wystąpień padły sformułowania „początek”, „pierwszy krok”. Elektromobilność to zatem rynek dopiero się rozwijający w Polsce...

- Nie może być inaczej, kiedy spojrzymy na liczby. 785 stacji ładowania i 6300

samochodów osobowych. Jesteśmy dopiero na początku drogi, ale już bardzo rozpędzeni. Zaraz chcemy przeskoczyć do kolejnego etapu. Elektromobilność to pojęcie bardzo szerokie. Gdy mówimy o komunikacji zbiorowej, to jesteśmy jednym z liderów europejskich. W miejscu, w którym musimy jeszcze wiele zrobić, to staramy się przekazywać taką wiedzę. Z drugiej strony chcemy też chwalić się tym, co nam bardzo dobrze wychodzi.

• Co się musi stać, by słowo „elektromobilność” było powszechnie stosowane?

- Musimy popularyzować tę wiedzę, budować świadomość społeczną, organizować kampanie społeczne po to, aby nie tylko największe miasta wdrażały elektromobilność. My oprócz wiedzy, potrzebujemy też stoczyć walkę z mitami o elektromobilności. Technologia jest w tym naszym sprzymierzeńcem. Bardzo często spotykanym argumentem

jest: „Nie dojadę, bo stacje ładowania są zbyt daleko od siebie”. Nic bardziej mylnego, pojazdy elektryczne mają coraz większe zasięgi - 400 km, 500 km i zbliżają się do swoich konwencjonalnych odpowiedników. Ładowanie jest większym wyzwaniem niż w samochodach konwencjonalnych, ale my dojechaliśmy do Lublina z Warszawy samochodem elektrycznym. Jeździmy takimi autami po całej Polsce i Europie. To się już da zrobić.

STRIKE ONE

SPEED



BROŃ



AMUNICJA



OPTYKA



AKCESORIA



VISMAG
bron-sklep.pl

🏠 Lublin, ul. Dworska 17
☎ +48 81 745 42 14
☎ +48 500 110 185
✉ sklep@vismag.pl